Do Nru 4. Gazety Korresp:
Warsz: d. Zagr: 1819.

Nr. 18.

# ROZMAITOŚCI.

## I.
## Krótki rys i rozbiór Dzieła,

PAMIĘTNIKI ŻYCIA SOBIESKIEGO.
przez
A. T. Palmera.

(Dalszy ciąg.)

Sobieski będąc iuż W. Marszałkiem koronnym, został ieszcze wyniesiony na urząd W. Hetmana koronnego, i obie te godności w iedney osobie połączone pierwszy w Polszcze piastował. Teraz dla niego rozległeysze do chwały otworzyło się pole. Lecz trudno tu nad wszystkiem się rozszerzać: pomiiam więc zbicie Tatarów pod Podhaycami, zayścia iego z Królem Michałem, przystąpienie do związku na złożenie go z tronu, zanoszenie się na srogą woynę z Kozakami i Turcyą, zwycięztwo nad nimi pod Kałużą, obydny traktat Buczacki, iego zniesienie pod Chocimem, nareście zgon Króla we Lwowie i Seym Konwokacyyny; co wszystko przeplatane iest często ważnemi szczegółami, postrzeżeniami trafnemi, i gdyby można nietylko tu lecz i w innych mieyscach zawierzyć źrzódłom skąd to brał Autor, bylibyśmy mu winni wdzięczność, że w niektórych punktach dzieie naszego Narodu obiaśnił i rozwikłał.

Zobaczmyż teraz, iak P. Palmer Sobieskiego wystawia iako Króla. Dotąd iak wiemy był on postrachem dla nieprzyiaciół, a przedmiotem podziwienia u postronnych, na nim się opierały Polaków nadzieie; zobaczmy iak one uiścił, kiedy go wdzięczność ziomków, odrzuciwszy tylu innych do korony Kandydatów, na tron wyniosła. Pierwey więc, nim mu włożono koronę, chciał dla Kraiu nową uczynić przysługę, i iego granice od naiazdów nieprzyiacielskich zasłonić: odniósł niektóre korzyści nad Kozakami a szczególniey nad Turkami, których byłby zupełnie z kraiu wypłoszył, gdyby zawiść Paca W. Hetm: Litewskiego, która oddawna tlała, na iaw nie wybuchnęła, i zbawiennym iego zamiarom nie przeszkodziła. Wszelakoż i tak, odsiecz Trembowli klęska zadana Turkom pode Lwowem, będą zawsze pamiętnemi laurami, któremi nieukoronowaną ieszcze swą głowę przyozdobił.

Roku 1676 d. 2 Lutego nastąpiła w końcu koronacya. Tu posłuchaymy samego Autora (str: 133), co z powodu koronacyi Królów Polskich powiada. „W Polszcze iest ten zwyczay, że koronacyą poprzedza uroczystość nader trafnie wymyślona, bo przez nią przygotowuie się umysł nowego Monarchy do poznania iak ważne i święte są te obowiązki, które między nim a narodem zayść maią; to iest, że Król następca powinien do grobu zaprowadzić zwłoki swego poprzednika. Pod-

czas tego smutnego obrzędu szedł Król pieszo, za nim szli urzędnicy kraiowi, Posłowie; niesiono chorągwie każdego Woiewództwa; za temi ku ziemi obrócone berło, koronę, miecz, kulę ziemską i inne znamiona Królewskiey władzy; a potém następowały mary z namaszczonemi Monarchy zwłokami, które otaczali Biskupi, Prałaci i inne duchowieństwo. Zamykały kondukt klassy ludu rękodzielnego, którego każdy cech niosł na czele trunnę próżną, na znak, że na tém się kończą wszystkie ziemskie zabiegi. Zaszedłszy tak do katedralnego kościoła, Marszałkowie łamią swe laski, i wielu innnych urzędników składaią znamiona swéy władzy nad grobem zeszłego Króla daiąc przez to poznać, że z iego zgonem ustało także ich urzędowanie."

Z porządku czytamy o wyprawie na Turków, która się zakończyła ugodą w Żurawnie. Opisanie iey niezupełnie zaspokaia, bo wiele potrzebnych szczegółów opuszczono. Prócz tego naganna tu iest zbytnia rozwlekłość stylu, gdyż wszystkie te wypadki możnaby króćey zebrać i zwięźley wystawić. Atoli za to wynagradza nas Autor, umieszczaiąc na końcu 8go Rozdziału w przypisie, wiadomość o weselu iakieyś Damy od boku Królowey. Odprawiło się ono w Żółkwi, gdzie Król natenczas bawił, i był na niém Dr. South, Kapelan przy pośle Angielskim, którego świadectwo iako nader ważne dla historyi obyczaiów tamtego wieku, chociaż tylko w wyiątku, tu przytoczę „ Codzień zgromadzano się na ucztę weselną o czwartey po południu i iak uważałem, Senatorowie iedli bardzo mało, ale pili wino Węgierskie aż do przebrania miary, sami nawet Biskupi niebyli w tém wstrzemięźliwemi; często opuszczali mieysca, chodzili z kielichami do stołu Królewskiego i tam na klęczkach spełniali Króla zdrowie. Kobiety przez zbytek skromności (out of modesty?) tylko brzeżkow' kielicha ustami dotykały, stawiaiąc go nazad, albo napiwszy się trochę, wylewały resztę na talerz. Po strawieniu tym sposobem u stołu pięciu lub sześciu godzin, poczynała grać muzyka złożona ze skrzypców i pewnego gatunku małych przenośnych organków (a litle sort of portable organ; może pozytywki?) i wtedy przez resztę nocy tańcami się bawiono. W takim razie każdy przyczyniać się musi do ochoty, mnie samemu, którego to nigdy niebawiło i nielubię tak niebuduiących hałamuctw, mnie mówię dał także w rękę Madonnę Załuski Biskup Płocki, przy którym miałem zaszczyt siedzieć u stołu. Między tymi, których w tém dziwaczném kole podryguiąch nogami widziałem, byli w wielkiey części sędziwi Senatorowie i poważne Panie. Wszyscy posuwali się zrazu powolnym krokiem na kształt Mnichów i mniszek w processyi: wszelakoż, iakkolwiek początek tańca był poważny i z wielką formalnością, przyszło wreście do tego, że się skończył na skokach i ustał nieporządkiem. Drugiego dnia przynosili goście dla Panny młodey podarunki, niebył z nich żaden mnieyszéy wartości iak srebrny pułmisek. Wszystkie te upominki czyniono w obecności Królowey. Chwila w którey oddawać ie zwykli iest przed obiadem nim do stołu usiędą: piękna to składka, która się w ten dzień młodey mężatce dostaie. Trzeciego dnia obchodzi się wesele w ten sposób. Każdy z gości przyieżdza konno i towarzyszy Panu młodemu i Pannie młodey do Kościoła i podobnież gdy wracaią do domu. Po obu stronach drogi trąbią w trąby, i biią w kotły. Zaieżdzaią goście do domu pana młodego który ich wspaniale przyimuie.„

Cały rozdaiał dziewiąty poświócił P. Palmer opisaniu rozruchów w Gdańsku, i kłótni familiynych i nieporozumień między powinowatymi Króla a dworem Francuzkim, co z wielką dokładnością i lepiey niż którykol-

wiek z naszych historyków rozwikłał i wystawił.

Niechcę się tu rozszerzać nad zerwaniem Seymu w Grodnie roku 1679. nad przymierzem z Austryią przeciw Turkom, nad intrygami Posła Francuzkiego. Oswobodzenie Wiednia, oznaki wdzięczności Narodu Austryiackiego, radość stąd całego Chrześciaństwa, i wyniosła duma Leopolda Cesarza, wszystko to obszernie bo w 4ch rozdziałach P. Palmer opisał, i z takiém uniesieniem i w tak żywych farbach wystawił, że gdyby to iego dziełko niezasługiwało na całkowite przetłumaczenie, te przynaymniey rozdziały warto na ięzyk nasz przelać. Wnich sława Sobieskiego iako woiownika w całym blasku iaśnieie, w nich męstwo Polskie chlubnem zaszczycone iest świadectwem. (*)

„ Wszystkie Chrześciańskie Mocarstwa, powiada nasz Palmer (str. 224) wyprawiały do Króla Posłów z powinszowaniem tak świetnego zwycięztwa, a poselstwa z Moskwy i Wenecyi starały się w imieniu swych mocarstw o przymierze z nim i należenie do związku Chrześciiańskiego.

Polska niemiała żadnego Monarchy, któregoby inne Narody więcey poważały iak Sobieskiego; iego czyny i sława taki wzniecity zapał w umysłach młodzieży Francuzkiey ze wielu z niey potaiemnie uciekało ze dworu Ludwika XIV by pod Polskiemi służyć Chorągwiami, i tam okrywać się chwałą. Między temi znaydował się młodzian zacney familii Marquis de Souvré, syn drugi Ministra Louvois. “ (Dalszy ciąg potém)

(*) Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu zdanie pewnego Niemca zkąd inąd Polakom nieprzyiaznego, który w tey mierze tak się wyraża „ że Sobieski Wiedeń oswobodził, mowi on, to całemu światu wiadomo. Jemu to podobno całe Niemcy winne, że niepadły ofiarą zaiadłości Muzułmańskiey. Któż by potrafił wstrzymać ten dziki i porywczy potok gdyby mu był nad brzegami Dunaiu tamy niepołożył: niazapomniycie więc Niemcy, moi bracia! wy co Gustawów i Karolów za zbawców Oyczyzny macie że to iarzmo, od którego was Sobieski ochronił nad wszystkie inne zagrażać wam mogące było okropnieysze. Ramię i krew Polska was iuż upadłych podniosła; był to Polski bohatyr i Król który miał tyle odwagi i serca że się zwyciezkiemu woysku Kara Mustafy oparł odniesione nad wami zwycięstwa z rąk mu wydarł, i waszych Oyców z przepaści niechybney niewoli uratował. A wy, takżeście to iemu, takżeście to iego Narodowi odwdzięczyli! „ — Obacz Nachrichten über Polen 1ten Theil Salzbourg 1793 Pag. 14.

## II.
## Życie i smierć młodego Ludwika XVII.
### (z francuzkiego)

Po smierci starszego syna Ludwika XVI, przeszedł tytuł Daufina na Ludwika Karóla będącego dotychczas Xiążęciem Normandskim. Urodził się on 27 Marca 1785 roku. Już w samym dziecińtwie bo w czwartym zaledwie roku życia zapowiadał szczęśliwe nadal skłonności — był otwarty szczery i poiętny. Postać iego była piękną, spoyrzenie łagodne, zarysy twarzy przyiemne, długie i ciemne włosy. Wychowanie iego nie było zaniedbane ani pieszczone, miał wyznaczony sobie w Wersalu a potem i w Tuillerie ogrodek około którego z pilnością pracował; przynosząc zawsze co ranek matce kwiaty, własną swoią sadzone ręką.

Pamiętny iest póżnieyszy wypadek, dnia 5 Sierpnia 1789. Gdy w czasie pospolstwa zamieszek i zgiełku, ukazała się Królowa na ganku Wersalskiego zamku z dwoma małemi dziećmi na ręku, zaczęto wołać „Króló-

wasama bez dzieci.;, Wiadomo iż heroiczne usłuchanie tego rozkazu, ostudziło zawiętość barbarzyńców. W czasie zatrudnienia się około ogrodu w Tuilleric towarzyszonym był zawsze od oddziału zNarodowey gwardyi; ten w nie przy iedney okoliczności dziwił się przytomności iego umysłu. — Utworzył się niedługo korpus z młodzieży różnego stanu złożony, zwany pułkiem Daufina który był ich pułkownikiem; — młody ten naczelnik tyle umiał sobie ziednać swoich podwładnych względy i przywiązanie, iż ci poprzysięgli nie opuszczać go w żadney potrzebie, i w każdym przypadku dać mu pomoc, z narażeniem nawet własnego życia.

Zgromadzenie prawodawcze, zatrudniało się wychowaniem tego Xiążęcia, i przedsięwzięło obrać dla niego nauczyciela. Każda strona podług własnych widoków na to mieysce swoie przedstawiała osoby. Stronnicy Xięcia Orleanskiego radzili Siesa, Republikanie Petiona, Condorseta i niektórych innych. Król uznał Pana Flerieu.

Niedługo potem Ludwik zakończył panować. Młody Xiąże liczył w tedy półosma roku. Pospolstwo wsadziło mu na głowę rownie iak Królowi i Krolowey czerwoną czapkę; — w krótkim czasie nadszedł wiele wtedy znaczący Santerre i zawołał: „ Zdeymcie temu dziecku zgłowy czapkę — „ i bez tego musi mu bydź dosyć gorąco. „

W czasie uwięzienia Królewskiey rodziny zatrudniał się Król naywięcey wychowaniem syna, uczył go początków łaciny, historyi, ieografii, i odczytywał mu naypięknieysze mieysca z Kornela i Rasyna. Pomyślny skutek odpowiedział w krótce nadzieiom tego dostoynego nauczyciela. Wiele iuż w tedy miał do zniesienia od tych którzy go otaczaczali. Zuchwalstwo tych barbarzyńców do naywyższego dochodziło stopnia. Z wielu innych dwa tylko przytoczemy przykłady. Kiedy razu pewnego Król nie dał baczności na złe wymowione przez syna swego słowo, ieden z przytomnych temu, miał smiałość odezwać się do niego w te słowa: „ Lepiey byś u„ czynił gdybyś syna swoiego czyscieyszey „ wymowy uczył, bo taby mu się w te„ raznieyszych czasach na co lepszego „ zdała. — Masz WCPan słuszność, odpo„ wiedział Król z łagodnością; — ale on ie„ szcze iest młody, a czas i wprawa udo„ skonalą zapewnie iego wymowę. „

Przez cały czas uwięzienia, okazywał młody Xiążę naywiększą powolność i uszanowanie dla swoich rodziców. Nigdy nie wspominał im o Tuillerie, Wersalu, lub innem iakowem mieyscu, któreby im smutne robić mogły przypomnienie. Jednego dnia oświadczył przybywaiącemu Municypalnemu oficyaliście iż go iuż poprzednio widział. Ten zapytał się go z kądby mógł mu bydź znanym? niechciał na to zrazu odpowiedzieć Xiążę, po długiem nareście naleganiu cichym aby od rodziców nie był usłyszanym: odezwał się do niego głosem: „ Widziałem WCPana „ iadąc do Varennes. „ Jnny współczłonek rady Obywatelskiey, z profesyi mularz Mercerault, człowiek prostych obyczaiów, przyszedł do więzienia z kielnią w ręku, z wielkim okrągłym kapeluszem na głowie i w obecności Króla rzekł do Xiążęcia: „ Czy wiesz „ ty że wolność nas wszystkich równemi i „ wolnemi uczyniła?—Rownemi, odpowiedział „ Dauphin, tobydźmoże, ale w tym mieyscu „ się znayduiąc (tu rzucił wzrokiem na swych „ rodziców) czyli będziesz ieszcze mógł twier„ dzić że wolność nas wszystkich uczyniła „ wolnemi? „ (Zadziwiaiąca odpowiedź pół ośmoletniego dziecka).

Razu iednego grał z nim Król w grę zwaną Siam. Xiążę przegrał wszystkie partye, i dwa razy został na liczbie szesnaście „ Dziwną iest rzeczą iż zawsze ile „ razy do tey liczby dochodzę, przegrywam. „ Szesnaście musi to bydź nieszczęśliwa licz„ ba. — Ah môy synu, — odpowiedział „ Król, — nie od dzisiay, iuż ia tego doświad„ czam. “ (Dalszy ciąg potem)

(Dalszy ciąg potem)